

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, żołnierze niemieccy, łapanki, powrót brata z niewoli, obóz na Majdanku

Pierwszy raz zobaczyłam Niemca, a kolejne spotkania były raczej przykre
Pierwszy raz Niemca jak zobaczyłam, to była niedziela, jesienią w 1939 roku, ciepło jeszcze było, bo na letnio byłyśmy ubrane z koleżanką. Poszłyśmy do jej babci, i wracałyśmy później taką polną drogą do wsi, a Niemcy przyjechali widocznie na taki objazd, obchód tak zwany, chcieli się zorientować. No i tu właśnie spotkałyśmy się, coś tam do nas szwargotali, coś tego. Wyczułyśmy z gestów, że z nas się podśmiewali, że polskie dzieci bosy, w jakieś sukienkach leciały. To pierwszy raz Niemca zobaczyłam wtedy. No a później, to już były takie spotkania raczej przykre. Nie wiem czy powiem w jakiejś chronologii, bo nie potrafię sobie przypomnieć. Ale w święta wielkanocne robili obławę, obstawiona była wieś cała, to już się ojciec zorientował, zresztą tam czujki jakieś były, że oni sobie dawali sygnały, że wieś jest obstawiona, no i leciał kurier, i że wszyscy na plac, na plac, na plac. Tam był plac taki koło sołtysa, i na ten plac, i taki duży sad był. A mama zanim wyszliśmy, wzięła wiadro z gliną, bo glinę sobie przyniosła, bo podłogi nie było, tylko było klepisko, no i na święta te wielkanocne wymalowała tą podłogę gliną, i tej gliny jej trochę zostało. Więc mama poleciała, wzięła tej gliny i posypała gliną. W mieszkaniu posypała gliną, w sieni posypała gliną, przed domem posypała gliną. Nie wiedziałam dlaczego, trochę domyślałam się, trochę tam gdzieś podsłyszałam, a ucha nadstawiałam dobrze, zawsze jak gdzieś rozmawiali, dlatego że byłam bardzo ciekawa tych wszystkich rzeczy. No i później, na tym placu, wyczytywali nas, zabrali brata wtedy na Majdanek, i na Majdanku dotąd go trzymali, dokąd jeszcze miał siłę kopać rowy jakieś, nie wiem co tam za rowy. A później, jak już nie miał siły, to już go wypuścili. No i właśnie jak przyszedł, to ja myślałam, że to pijak jakiś idzie, bo tak wieś jest w dole, a tu taka góra, no bo to była rzeka prawdopodobnie kiedyś, to przyleciałam do domu i mówię: „Tato, tato, chodź szybko, bo jakiś pijak idzie od lasu do wsi”. I widzę, że tak idzie, i tak się tacza po tej drodze, potyka się. Ojciec wyszedł,

patrzy, mówi: „To Tadzio” Z Majdanka na piechotę z Lublina przyszedł. Nie wiem, ile on tam szedł, w każdym bądź razie przyszedł, no i przyszedł do nas od razu, zresztą i tak u nas dużo siedział. A z tą gliną, jak przyszedliśmy, to mama popatrzyła, mówi: „Aha, do komory chodzili, na strych chodził”. Bo drabina na strych była, czyli wchodził na strych, i zaniósł glinę, pozostawił. Mama już wszędzie wiedziała gdzie łąził Niemiec, jak przyszedł. Bo to powiedziane było na plac, ale mieszkania nie wolno było zamykać, bo oni szukali, robili rewizję.

Data i miejsce nagrania	2017-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"